Nr 492. Kraków, Poniedziałek 2 Listopada 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 b.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 b.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna turecko-rosyjska.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 2 listopada.

Dnia 1 listopada, godzina 9 wieczorem. Komunikat urzędowy ogłasza:

Przesłuchano oficerów i marynarzy okrętu rosyjskiego „Prut“, przeznaczonego do kładzenia min. Okręt „Prut“ od 8 względnie 10 dni znajdował się w Sebastopolu. Okręt ten naładowano minami. Komendę objęli oficerowie, którzy przez lat kilkanaście służyli na okręcie stacyjnym rosyjskich w Konstantynopolu, skutkiem czego dokładnie znali Bosfor. Flota rosyjska, dowiedziawszy się, że mała część floty tureckiej wyjechała na ćwiczenia na Morze Czarne, odjechała natychmiast w dniu 27 października z Sebastopola w kierunku południowym, pozostawiając dla obrony tamtejszego wybrzeża dostatecznie silną eskadrę. Dnia następnego wyjechał okręt „Prut“ w kierunku południowym z Sebastopola. Te ruchy floty rosyjskiej miały na celu rozrzucenie u ujścia Morza Czarnego min i zaatakowanie naszej słabej floty, znajdującej się poza wejściem do cieśniny, oraz zniszczenie naszej floty, którąby wyjechała z Bosforu na pomoc flocie, znajdującej się na zewnątrz, gdyż byłaby się ona natknęła się na pływające miny. Flota nasza, wykonująca ćwiczenia, zauważyła okręt z minami i towarzyszące mu dla ochrony torpedowce. Nastąpiły wydarzenia, o których doniesiono wczoraj i przedwczoraj.

Liczba oficerów rosyjskich, których wyratowano, wynosi 5, wśród nich znajduje się jeden kapitan fregaty. Wszystkich jeńców wysłano do Ismid.

Flota nasza, która znajdowała się poza obrębem Bosforu, odniosła przypadkiem sukces bardzo znaczny, gdyż zabezpieczyła przyszłość naszej eskadry.

Bombardowanie wszystkich portów rosyjskich.

„Az Est“ donosi z Bukaresztu:

Nadeszły tu wiadomości, że flota turecka bombardowała wszystkie porty rosyjskie nad morzem Czarnem. Zarówno wojenne ,jak handlowe okręty rosyjskie, schroniły się przed flotą turecką do ujścia Prutu.

Połączenie z Odessą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 listopada.

Dnia 30 października, godzina 10 wieczorem. (Telegram spóźniony). **Władze portowe zajęły parowiec rosyjskiego Towarzystwa żeglugi „Korolewa Olga“.** Na parowcu wywieszczono flagę turecką i umieszczono załogę turecką.

Konstantynopol, 2 listopada.

Połączenie kablowe z Odessą jest przerwane.

Odjazd ambasadorów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 listopada.

Dnia 1 listopada. Ambasadorowie francuski i angielski wraz z personalem ambasad odjechali specyalnym pociągiem o godzinie 9 wieczorem. Jadą oni do Dedeagacz, gdzie wsiądą na pokład parowca. Podczas odjazdu ambasadorów panował zupełny porządek i spokój.

Rada ministrów.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 listopada.

Rada ministrów zebrała się wczoraj pod przewodnictwem wielkiego wezyra.

Włochy a wojna turecko-rosyjska.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 listopada.

(Biuro Wolffa). W kilku dziennikach włoskich wyrażono obawę, że obecnie po wybuchu kroków nieprzyjacielskich na wschodzie ruch muzułmański może się także przenieść do Libii. Wobec tego możemy skonstatować, iż są przyrzeczenia Porty, że ona w uwzględnieniu interesów włoskich uczyni wszystkie potrzebne zarządzenia, aby Libię wyjąć z pod ruchu muzułmańskiego.

Wojna Turcyi z resztą sprzymierzonych.

Według opinii kół dyplomatycznych w Wiedniu, wkrótce mają się rozpocząć także kroki nieprzyjacielskie między Turcyą, Anglią i Francyą. Oficyalne wypowiedzenie wojny przez Turcyę opóźniło się tylko z powodu świąt bajramu.

Jak donosi „Zeit“ z Konstantynopola, sułtan **zaprotestował przeciw naruszeniu jego spraw zwierzchniczych nad Egiptem przez Anglię**. Kedyw zawezwie rząd angielski, żeby zawiesił swoje czynności rządowe w Egipcie.

Jak znów „Reichspost“ donosi z Londynu, via Amsterdam, **angielska Rada ministeryalna już we środę uchwaliła była anektować Egipt jako kolonię angielską.** Natychmiast po zebraniu się angielskiego parlamentu ma nastąpić ogłoszenie angielskiego zwierzchnictwa nad Egiptem.

„Pester Lloyd“ z soboty donosi:

Berlin, 30 października.

Do przystani Akaba (nad morzem Czerwonem) przybyły silne oddziały konnicy tureckiej.

Tureckie okręty kontrolne ze stacyami radiotelegraficznemi dotarły aż do Szermu przy wejściu do zatoki Suez.

Ultimatum Rosyi do Bułgaryi.

„Neues Wiener Journal“ przynosi w niedzielnem wydaniu następujący telegram:

Budapeszt, 31 października.

„Az Est“ otrzymuje z Bukaresztu następującą wiadomość telegraficzną:

Nota, którą **Sawiński,** poseł rosyjski w Sofii, wręczył imieniem rządu swojego rządowi bułgarskiemu, wyznacza na odpowiedź **krótki termin** i czyni wrażenie rzeczywistego ultimatum. Nota zawiera następujące 4 punkty:

1. Rząd bułgarski ma w przyszłości **wstrzymać się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków dyplomatycznych** wobec Serbii.

2. Rząd bułgarski ma się zobowiązać i dać na to rękojmię, że na przyszłość pod żadnym warunkiem nie będzie popierać band ani tolerować „komitadżich“ w Macedonii, a przywódców band odda natychmiast pod sąd wojenny.

3. Ogłaszanie wydarzeń, odnoszących się do Rosyi i Serbii, **będzie ulegać surowej cenzurze.**

4. Bułgarya ma niezwłocznie **usunąć owe miny,** które obecnie ruch pomiędzy Warną i Burgas uniemożliwiają. Rząd bułgarski **ma te porty otworzyć dla rosyjskiego ruchu przewozowego** ku Dedeagaczowi i Salonice.

Nota kończy się następującym zwrotem:

Gdyby Bułgarya nie wypełniła tych żądań w oznaczonym terminie, to Rosya natychmiast zarządzi **bombardowanie Warny i Burgasu.**

Bułgarya przeciw Rosyi.

„Berliner Tageblatt“ donosi:

Medyolan, 30 października.

Korespondent „Utra Rossii“ rozmawiał z Sawińskim, posłem rosyjskim w Sofii. Sawiński oświadczył, że **stanowisko Bułgaryi jest zupełnie wrogie wobec Rosyi.** Żaden z moich przyjacielskich (!) kroków nie miał powodzenia, przyjmowano je niełaskawie. Tylko głupcy mogą wierzyć w zapewnienia przyjaźni Bułgarów dla Rosyi.

Nacisk na państwa neutralne.

Z Genewy donoszą, że **rząd francuski ma wkrótce zawezwać Rumunię, Grecyę i Bułgaryę, aby się oświadczyły za Portą lub przeciw Porcie.** „Nowoje Wremia“ zaś ogłasza następujący apel do ludów bałkańskich: „Podwójna gra teraz jest już niemożliwą. Kto nie jest z Rosyanami— jest **przeciw nim.** Najmniejsza próba układów z wrogami Rosyi byłaby zdradą. **Bułgarya musi wybierać między Turcyą a Rosyą“.**

Z drugiej strony urzędowy organ bułgarskiego ministerstwa spraw zewnętrznych „Echo de Bulgarie“ omawia stosunki turecko-bułgarskie i stwierdza, że są one nietylko dobre, ale wręcz doskonałe, zwłaszcza dlatego, ponieważ kwestya macedońska, która dawniej rozdzielała oba państwa, teraz je na nowo zbliża, jednaki jest tam bowiem los Turków jak Bułgarów. Wypadki roku 1912/13 były dla obu państw doskonałą nauką. Ale obydwa uregulowały już swój spór z bronią w ręku i są teraz zdecydowane **pozostawać z sobą w sąsiedzkiej przyjaźni.**

Wojska greckie nad granicą bułgarską.

„Neues Wiener Journal“ donosi z Konstantynopola:

Grecya koncentruje silne wojska nad granicą bułgarską.

Flota turecka i rosyjska.

Marynarka turecka ma chlubne tradycye historyczne, datujące się od 14-go stulecia. Flota jej była bardzo silną jeszcze z początkiem ubiegłego stulecia. Lecz wśród pokoju, bez wypowiedzenia wojny, napadła ją flota francuska w r. 1827 w porcie pod Nawarynem i zniszczyła. Mimo to marynarka turecka z czasem zakwitła znowu i podczas wojny z Rosyą w roku 1878 opanowała Morze Czarne. Ale sułtan Abdul Hamid nie miał zaufania do tego gatunku broni i zaniedbywał marynarkę swego państwa. Podniósł ją dopiero rząd młodoturecki przy pomocy Niemiec. Pracę około wzmocnienia floty przerywały wojny: tripolitańska i bałkańska. Podczas wojny bałkańskiej flota grecka górowała nad turecką, lecz nie udało jej się pobić przeciwnika, który zawsze, w sam czas, chował się w Dardanelach. Gdyby Turcya przedtem miała była czas na zreformowanie swojej floty, zwłaszcza pod względem wyszkolenia marynarzy, wynik wojny byłby trochę inny. Że materyału na dobrych marynarzy wojennych w Turcyi nie braknie, dowodzą śmiałe czyny, tudzież fakt, że flota turecka współdziałała skutecznie z akcyą armii na linii Czataldży i koło Gallipoli.

Natychmiast po wojnie bałkańskiej wzięto się energicznie do dalszej pracy. Zebrano wielkie sumy na sprawienie wielkiego okrętu liniowego „Reszad V“, oraz na zakupno drugiego okrętu tegoż typu „Rio de Janeiro“, który miano wcielić do floty tureckiej pod nazwą „Sułtan Osman“. Lecz obydwa budowały się w dokach angielskich i Anglia przywłaszczyła je sobie, oświadczając cynicznie, że po wojnie z Niemcami zwróci Turcyi cenę kupna. Lukę tęwe flocie tureckiej wypełniło teraz nabycie niemieckich krążowników „Goeben“ i „Wrocław“. Nad wyszkoleniem tureckich marynarzy pracowały w ostatnich czasach również Niemcy. Dawnych angielskich instruktorów oddalono.

Co się tyczy floty rosyjskiej na Morzu Czarnem, to składa się ona z czterech wielkich okrętów liniowych, z tych dwa po 13.000 tonn, dalej z trzech krążowników starszych po 12.000 tonn, dwóch pancernych krążowników po 6800 tonn, jednego starego 1250 tonn, 28 antitorpedowców, 17 łodzi torpedowych i 8 łodzi podwodnych.

Wewnętrzna pożyczka rosyjska.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 2 listopada.

Ukaz carski zarządza wydanie 5% wewnętrznej pożyczki w wysokości **500 milionów rubli,** która ma być zamortyzowana w 50 latach.

Zatopienie „Hermesa“.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 listopada.

Odnośnie do urzędowej wiadomości londyńskiej o zatopieniu krążownika „Hermes“, dowiaduje się Biuro Wolffa, że z urzędowej niemieckiej strony niema jeszcze potwierdzenia tej wiadomości.

Pod Czingtau.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 2 listopada.

Urzędowo podają do wiadomości, że **kontyngent wojska indyjskiego połączył się przed Czingtau z wojskiem angielskiem i japońskiem.**

Bitwa nad kanałami.

O szczegółach bitwy między Nieuport a Ypern donoszą korespondenci angielscy z Dunkierki:

„Już w środę zaatakowali Niemcy gwałtownie Dixmuiden i zapalili je pociskami z ciężkich moździerzy, które tu po raz pierwszy w tej bitwie zastosowali. W czwartek ruszyli naprzód i zburzone miasto stało się widownią zaciętej walki pierś o pierś.

„Po stronie zachodniej walka była jeszcze zaciętszą. Na całym długim froncie koło Nieuport odbywały się walki zbliska. Czasem nieprzyjaciele leżeli w rowach w oddaleniu zaledwie paręset metrów od siebie. Potem znów walczono na bagnety. Niemcy walczyli jak szaleńcy, aby za wszelką cenę w nocy przedostać się przez kanał.

„Pod Dixmuiden i Nieuport walczyli Niemcy przeciw Francuzom i Belgijczykom, podczas gdy pod Ypern mieli za przeciwników głównie Anglików. Ciężka artylerya Niemców, sprowadzona z Antwerpii, wzięła angielskie rowy strzeleckie na cel, równocześnie ruszyły na Anglików masy piechoty niemieckiej. Walka ważyła się. W końcu sytuacya stała dla Anglików krytyczną, ponieważ Niemcy wciąż otrzymywali posiłki. Pod osłoną wydm ruszyli Niemcy wzdłuż wybrzeża na Nieuport i tuż przed miastem założyli swoje rowy strzeleckie, mimo, że angielskie okręty wojenne obsypywały ich granatami.“

Według doniesienia „Local-Anzeigera“ z Rotterdamu, walki nad Izerą przybierają coraz wyraźniej charakter bitwy pozycyjnej.

Telegramy.

Wydalenie z armii.

Londyn. „London Gazette“ donosi, że dwaj angielscy podpułkownicy zostali wyrokiem sądu wojennego w dniu 14 września wydaleni z armii.

Z powodu min.

Londyn. „Times“ podnosi, że miny na wybrzeżu północnem Irlandyi nie zostały położone przez zwykłe okręty minowe, także łodzie rybackie pod flagą neutralną nie mogły tego uczynić. Należy przypuszczać, że uczyniły to zwykłe okręty pod flagą neutralną. Pismo sądzi, że jedyną ochroną przeciw temu byłoby zupełne zamknięcie morza Północnego dla neutralnej żeglugi i zapobieżenie nadużywaniu flagi neutralnej.

Na wieżach katedry w Reims.

Rzym. Ag. Stefani donosi: Kanclerz niemiecki wystosował do posła pruskiego przy stolicy papieskiej następującą notę:

Ponieważ kierownictwo armii francuskiej ponownie ustawiło przed katedrą w Reims baterye i na jednej z dwóch wież katetdry katedry ustawiło posterunek wywiadowczy, poseł pruski przy stolicy świętej otrzymał od kanclerza Rzeszy niemieckiej polecenie zaprotestowania w formalny sposób u stolicy świętej przeciw temu sposobowi nadużywania budynków, poświęconych służbie Bożej. — Nota oświadcza dalej, że wina za szkody, które w przyszłości katedra w Reims mogłaby ponieść, spada na Francuzów. Byłoby niegodną obłudą spychać odpowiedzialność za to na Niemców.

Aresztowania w Portugalii.

Lizbona. Były minister Azevedo został aresztowany w związku z wypadkami z dnia 20 października.

Z Meksyku.

Nowy Jork. „Ass. Press“ donosi z El Pazo: Konferencya pokojowa postanowiła pozbawić władzy **Carranzę** i **Villę.** Ma być zamianowany prowizoryczny prezydent.

Ostatni telegram.

Flota angielsko-francuska w Małej Azyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 2 listopada.

Według wiarogodnych doniesień, flota angielsko-francuska wczoraj przed południem wjechała do zatoki Czesme w Małej Azyi, gdzie zamierzała zaatakować małą kanonierkę turecką „Durak Reiss“ oraz parowiec „Kinaly Ada“. Komendant kanonierki „Durak Reiss“ zatopił okręt „Kinaly Ada“, aby nie wpadł w ręce nieprzyjaciół, a następnie wysadził kanonierkę w powietrze.

Z pod Turki.

„Reichspost“ z niedzieli przynosi następujący telegram:

Budapeszt, 31 października.

„Az Est“ donosi z głównej kwatery prasowej: Z okolic położonych poza Karpatami Lesistemi nadchodzą dobre wiadomości. Wojska nasze odparły atak Rosyan, skierowany na Turkę i stoją pod Turką. (Jak z dzisiejszych porannych depesz urzędowych wiadomo, bitwa pod Turką i Starym Samborem przyniosła armii austryackiej „zupełne zwycięstwo“.)

Kilkuset kolejarzy galicyjskich przeniesiono z Bely do Ungwaru, skąd w ciągu trzech dni udadzą się do Galicyi.

Walki pod Jarosławiem.

„Reichspost“ z niedzieli przynosi następujący telegram swojego korespondenta wojennego:

Wojenna kwatera prasowa, 31 października.

D. 29 października część wojennej kwatery prasowej przybyła do Jarosławia i w nocy, pośród huku dział i trzasku ognia karabinowego, przejechała przez miasto, jakby wymarłe. W okolicy miasta przez trzy prawie dnie i noce toczy się walka.

Zwiedzenie rozmaitych zakładów wykazało, że organizacya, celem zaopatrywania armii we wszystkie potrzeby i celem pielęgnowania chorych, została urządzona wzorowo.

Sprawa metropolity Szeptyckiego.

„Reichspost“ z niedzieli przynosi następujący telegram:

Kopenhaga, 31 października.

„Jużnyj Kraj“ z dnia 10 października otrzymał następujący telegram z Kurska:

Metropolita Szeptycki został z hotelu „Naumow“ przeniesiony do pobliskiego pomieszkania prywatnego. Metropolita znajduje się ciągle pod dozorem policyi i nie wolno mu przyjmować żadnych odwiedzin. Proboszcz miejscowy prosił o pozwolenie na odwiedzenie metropolity, ale otrzymał odmowną odpowiedź. Metropolicie zabroniono nawet pisania listów i czytania dzienników.

Omawiając powody wywiezienia metropolity, pisze „Dień“, że podczas pochodu wojsk sprzymierzonych w guberniach lubelskiej i chełmskiej, metropolita wydał do ludności katolickiej tych gubernij odezwę, wzywającą katolików do popierania pochodu wojsk austryackich. (Chodzi tu zapewne o list pasterski metropolity zwrócony przeciwko agitacyi Witaliusza, archimandryty Poczajowa . Przyp. R.)

„Dień“ ogłasza następujące oświadczenie pewnego dygnitarza kościoła katolickiego: „Duchowieństwo katolickie w Petersburgu nie zgadza się na wspomnianą manifestacyę głowy kościoła unickiego, ale nie może przemilczeć, że hr. Szeptycki w świecie katolickim ma wielką powagę i cieszy się opinią rozsądnego, wysoce moralnego i wykształconego pasterza“.

Nawet „Birżewyja Wiedomosti“ dają wyraz szacunkowi wobec metropolity.

„Russkoje Słowo“ donosi z Charkowa, że do archijereja Antoniusza, który został upatrzony na archijereja Galicyi, zgłaszają się ciągle popi, którzy chcą w Galicyi dostać probostwa. Jednemu z petentów miał Antoniusz oświadczyć, że pozostaje w Charkowie.

Zaduszki.

W cichy, szary dzień jesienny,
Cichą, szarą snów godziną,
Na grobami płoną lampki.
Nad grobami szepty płyną.

Mgła, jak całun, otuliła
Zadumany wielki cmentarz,
I grób każdy, zda się wzdycha:
Czy pamiętasz? Czy pamiętasz?

Nad grobami jęk polata,
Łza się toczy, skroń się chyli,
Czy słyszycie wy uśpieni,
Ukochani — drodzy — mili?

Ach! Na jedno, jedno mgnienie,
Gdyby ujrzeć twarz kochana
I do piersi pierś przytulić,
Pierś sierocą, rozpłakaną!

Nad grobami lampki płoną,
Płyną szepty nad grobami
A tam — w górze — jakieś duchy
Zda się, suną pod chmurami.

Zda się, każdy duch sierocy
Słyszy głosy koło siebie:
My się rychło zobaczymy,
Zobaczymy się znów — w niebie...

Or—ot

KRONIKA.

Kraków, 2 lisopada.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się po godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Oszczędzanie pszenicy. „Wiener Zeitung“ ogłasza dwa rozporządzenia ministeryalne, ograniczające używania pszenicy i żyta przy wypiekaniu chleba i pieczywa. Pierwsze postanawia, że od 1 grudnia b. r. począwszy należy przy sporządzaniu chleba używać mąki mieszanej, która zawiera najwyżej 70% pszenicy lub żyta, resztę zaś mąki jęczmiennej, kukurydzianej lub ziemniaczanej, lub też zaprawę kartoflaną. Drugie postanowienie zakazuje stosowaną dotąd wymianę pieczywa białego, dostarczanego restauracyom, szynkom i handlom, aby przez to zapobiedz zbytniemu spożytkowaniu pszenicy. To zarządzenie i pod względem sanitarnym nie jest bez znaczenia.

Oba rozporządzenia stanowią część postanowień, które rząd przewidział, aby na czas wojny utrzymać bez przerwy zaopatrzenie ludności w chleb.

Samarytanin polski otrzymał od p. Stanisława Ciechanowskiego 40 butelek wina. Arcybractwo Miłosierdzia złożyło na ten cel 200 K, ks. prałat dr Wądolny 20 K, ks. Madej z Białki od siebie i parafian 60 K 20 h. — Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“ w imieniu wydziału składa profesor dr Wicherkiewicz.

Pomoc dla nauczycielstwa. Prezydyum komitetu koleżeńskiej pomocy dla wojną dotkniętego nauczycielstwa w Galicyi donosi, że otwarte zostało „Biuro informacyj“ o zaginionych z powodu wypadków wojennych. — Biuro starać się będzie wszelkie zapytania o zaginionych załatwić w czasie możliwie krótkim. To też w interesie pp. kolegów i koleżanek leży, by niezwłocznie zgłosili adresy własne, jako też znane adresy kolegów i koleżanek. Zapytania o zaginionych nadsyłać należy na ręce sekretaryatu „Komitetu koleżeńskiej pomocy dla wojną dotkniętego nauczycielstwa ludowego w Galicyi“, Kraków, Rynek 29, II. p. Zgłaszać się można także osobiście w godzinach od 11—12 i od 6—7.

Prezesi: St. Nowak, J. Pogonowska. Sekretarze: M. Morecki, J. Zajączkowska.

Składowe na stacyi krakowskiej. Dyr. kolei północnej ogłasza: Z powodu olbrzymiego nagromadzenia przesyłek na stacyi krakowskiej, postanawia się: Dla wszystkich wydanych w Krakowie ładunków, ogranicza się czas wolny od składowego na 48 godzin; składowe podnosi się o 50 proc.

Poszukiwani świadkowie przez sąd wojskowy. Sąd dywizyjny obrony krajowej w Grazu ogłasza, że w sprawie karnej przesłuchanie świadków Jerichima Gertwagena, kotlarza, tudzież N. Storchowej, właścicielki dóbr, obojga z Buska, jest z tego powodu pożądanem i doniosłem, że na podstawie ich zeznań ma być udowodniona niewinność oskarżonego. Sąd wzywa osoby owe, ażeby podały swoje miejsce pobytu pod adresem: „K. k. Landwehr-Divisionsgericht in Graz zur Zahl Dst. 679/14.

Polskie kursa szkolne w Wiedniu. Dowiadujemy się, że Towarzystwo „Biblioteki Polskiej" w Wiedniu, czyniąc zadość potrzebie kształcenia dzieci, będących w wieku szkolnym podczas ich pobytu w Wiedniu, w języku ojczystym, urządziło w lokalu swoim IV. Mayerhofgasse 11, kursa szkolne w języku polskim. Nauki, do której zgłoszono dotychczas około 60 dzieci, udzielają wyłącznie kwalifikowani nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych galicyjskich, przebywający obecnie w Wiedniu. Kierownictwo tych kursów objęła dyrektorka szkoły wydziałowej we Lwowie p. Kikenisowa, a nadzór prowadzi inspektor Rady szkolnej krajowej we Lwowie dr Jahner. Kursa te rozpoczęły się uroczystem nabożeństwem w kościele polskim na Rennwegu.

Na cmentarzu w Wiedniu. Biuro korespondencyjne donosi: Z okazyi dnia Wszystkich Świętych na centralnym cmentarzu odbyła się uroczystość żałobna nad grobem bohaterów obecnej wojny. Zjawili się przedstawiciele ministerstwa wojny, komenda miasta i t. d. Udano się także na grób ofiar katastrofy lotniczej z 20 czerwca r .b. i złożono tam wieńce. Po południu nad dworcem centralnym zjawił się dwupłaszczyznowiec, który rzucił potężny wieniec na grób ofiar tej katastrofy. Koło grobów bohaterów wojny zajechały dwie zdobyte na nieprzyjaciołach armaty.

Ks. Jan Sapieha przed sądem w Londynie. — Z Londynu donoszą: Przed tutejszym sędzią stanął książę Jan Sapieha, oskarżony o to, że jako zagraniczny poddany państwa nieprzyjacielskiego, zaniedbał władzom zameldować, że 14 września posiadał nabity rewolwer i aparat fotograficzny. Oskarżenie opiera się na następującej relacyi inspektora policyi Jacobsa:

Dnia 14 września oskarżony zgłosił się w biurze policyi, podając, że jest poddanym austryackim, a urodził się w r. 1866 w Heidelbergu. Na pytanie, czy posiada broń, lub aparat fotograficzny, odpowiedział, że nie. Później przyszedł oskarżony jeszcze raz na policyę ze swoim kuzynem, ks. Aleksandrem, porucznikiem ułanów austryackich, i zażądał dla siebie i dla niego paszportu na powrót do Harlech w północnej Walii. Jacobs przedsięwziął wtedy rewizyę domową u ks. Jana i znalazł u niego w kufrze nabity rewolwer, sto patronów i mały aparat fotograficzny „kodak". Na pytanie, dlaczego zaraz przy pierwszem zgłoszeniu się nie przyznał się do posiadania tych przedmiotów, odpowiedział ks. Jan, że rewolweru używał tylko dla swej osobistej obrony podczas pobytu na wsi.

Sędzia postanowił otworzyć postępowanie główne przeciw oskarżonemu. Wniosek jego, że dostarczy gwarancyi co do swojej lojalności, został odrzucony.

Kary prasowe w Rosyi. — Redaktora gazety [illegible] Iljina, za nieprzedstawienie do cenzury [illegible]wej wydrukowanego w numerze 244 artykułu p. t. „Uwagi z rozporządzenia główno-dowodzącego armii", skazano na **dziesięć tysięcy rubli** grzywny.

Z kraju.

Wadowice, 1 listopada. W gimnazyum wadowickiem odbywa się od listopada regularna nauka we wszystkich klasach. Ci z uczniów klas wyższych, którzy się jeszcze nie wpisali, mają się zgłosić jak najwcześniej.

W Krośnie zmarła 25 września w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej Marya z Beymów Heroldowa, wdowa po radcy dworu ś. p. Władysławie Heroldzie, b. prezesie krakowskiej resursy urzędniczej. Tymczasowe złożenie zwłok do grobu, które odbyło się w asystencyi kozaków, nastąpiło dnia 27 września. Po wojnie zwłoki przewiezione zostaną do grobowca familijnego w Krakowie.

Leczony z musu. Z Będzina donoszą: Będzin już od 3 sierpnia jest w posiadaniu wojsk niemieckich. Oficer niemiecki zajął na kwaterę jeden pokój w mieszkaniu jednego z miejscowych obywateli. Obywatel ten przez całą noc nieustannie kaszlał, nie dając spać oficerowi. Po nieprzespanej nocy oficer przez ordynansa prosi go do siebie i zapytuje, czy dawno już kaszle? — „Od kilku lat", brzmi odpowiedź. „I pan nie na to nie robi?" „Nic". — Oficer wyraził zdziwienie, że Polacy są tak lekkomyślni i tak mało dbają o swoje zdrowie, poczem rozmowa się skończyła. Nazajutrz rano, gdy gospodarz wstawał, zjawili się w jego mieszkaniu dwaj mężczyźni w mundurach (jak się później okazało, niemieccy lekarze wojskowi), którzy, ku jego wielkiemu zdumieniu, a nawet przerażeniu, kazali mu się rozebrać i położyć. Po opukaniu go wyszli, a w kilka godzin później przyniesiono z apteki lekarstwa wraz z rachunkiem, wynoszącym 3 marki i kilkadziesiąt fenigów. Gospodarz z początku był trochę niezadowolony. udobruchał się jednak wkrótce, [illegible]kar.

Kozacy i „kozaki". Czytamy w „Gazecie Opolskiej": W Gnieźnie powstał pewnego poranku popłoch, wywołany wiadomością, że w lesie żelaskowskim, odległym o kika kilometrów, są kozacy. Naturalnie lada chwila licho przynieść ich może do Gniezna. Gdy jednak mijać poczęły godziny, a kozaków nie widziano, zaczęła powracać ufność w serca. Alarmująca wieść o pojawieniu się pod Gnieznem kozaków dotarła wnet i do Poznania i tam kolportowano ją od ust do ust, jako wiadomość zupełnie pewną. — Historya z „kozakami" miała się tymczasem następująco: Jakaś biedna kobiecina zbierała w lesie grzyby. Przydybał ją przytem urzędnik leśny, a ponieważ kobiecina nie miała pozwolenia, chciał ją z lasu wypędzić, naturalnie w języku niezrozumiałym dla kobieciny. Kobiecina oczywiście w prośby: „Paniczku! Przecież tyle tu kozaków!" Urzędnik, nie znając się widocznie na polskich nazwach grzybów, ziąkł się brzmienia „kozak" i zniknął, a zdziwiona kobiecina spokojnie rwała dalej „kozaki" (to jest grzyby tak powszechnie nazywane) i pakowała je do kosza. Urządzono podobno później na kozaków obławę, żadnego jednak nie schwytano.

Z pism warszawskich.

Otrzymaliśmy, dzięki uprzejmości jednej z osób, które przybyły z Królestwa, kilka numerów pism warszawskich **z ostatnich dni września b. r.** Z pism tych wyjmujemy następujące, ciekawe szczegóły:

„Kuryer Warszawski" z 26 września donosi z Lublina:

Ruch w Lublinie jest bardzo ożywiony, co przypisać należy znacznemu przypływowi obywateli ze wsi, zniszczonych podczas działań wojennych. Fabryki nie są czynne. Dają się dotkliwie odczuwać trudności finansowe, wskutek ograniczonej działalności banków. W gmachach publicznych urządzono szpitale.

Instytucye rządowe otrzymały zawiadomienie z Petrogradu, że przeniesione tymczasowo z powodu działań wojennym biura rządowe z Kamieńca Podolskiego, oraz z miast powiatowych pogranicznych gub. podolskiej, wołyńskiej, chełmskiej i lubelskiej, obecnie powróciły na swe miejsce i rozpoczęły czynności.

Z telegramów charakterystyczne są następujące:

Samorząd w Galicyi.

Petrograd, 25 września.

„Birżewyja Wiedomosti" donoszą, iż rząd rosyjski opracowuje projekt reformy samorządu miejskiego i ziemskiego w Galicyi wschodniej. Rząd rosyjski jest zdania, że samorząd w tym kraju jest wadliwy, iż daje znaczną przewagę żywiołowi panującemu, nad główną masą ludności słowiańskiej. Rząd rosyjski postanowił zapewnić przedstawicielstwo tubylczej ludności w organach samorządu miejskiego... Ministerstwo spraw wewnętrznych zebrało już obszerne materyały do sprawy samorządu Galicyi.

O aneksyę Czech.

Petrograd, 25 września.

W Moskwie zawiązało się kółko słowianofilów, którego zadaniem ma być agitacya za przyłączeniem Królestwa czeskiego do Rosyi.

Dokoła wojny.

Cmentarz dla żołnierzy w Wiedniu. Gmina miasta Wiednia przeznaczyła na wielkim obszarze na Centralnym cmentarzu osobny plac na mogiły dla żołnierzy, przywiezionych z pola walki. Plac ten otrzymał nazwę: „Cmentarz dla żołnierzy" (Kriegerbegräbnisstätte). Chodzi tu przeważnie o wojowników, którzy przyjechali ranni, albo chorzy, z pola walki do Wiednia i tutaj pomarli, a którym ich rodziny nie są w stanie sprawić osobnego grobu. Myślą przewodnią dla gminy miasta Wiednia przy tem zarządzeniu było oddanie poległym za ojczyznę szczególnej czci i uchronienie ich od pochowania w masowych grobach. Każdy żołnierz chowany jest w osobnym grobie. — Grób ten ma swój numer i powierzony jest opiece zarządu cmentarnego.

„Pobiedonoscewy" w armii rosyjskiej. Polacy, którzy od Warszawy przedostają się do naszych legionów, tudzież Polacy jeńcy, którzy walczyli po stronie rosyjskiej, opowiadają o różnych przykładach nieufności Rosyan do żołnierzy Polaków. Nieufność ta posuwa się do tego stopnia, że każdy żołnierz Polak ma swego nastawnika, żołnierza Rosyanina, który ma uważać, czy Polak rzeczywiście strzela do nieprzyjaciela i czy nie daje się dobrowolnie brać do niewoli. Takich uzbrojonych aniołów stróżów nazywają żołnierze polscy między sobą swoimi „Pobiedonoscewami".

Sierżant Juliusz Reif żyje. Pogłoska o śmierci sierżanta 31 pułku piechoty obrony krajowej, który z szeregowca awansował na sierżanta z powodu bohaterskiego zachowania się wobec nieprzyjaciela, okazała się nieprawdziwą. Matka Reifa doniosła do dziennika „Mährisch Schönberger Grenzbote", że syn jej, ranny, znajduje się w niewoli rosyjskiej.

Z życia i obyczajów w okopach. W sprawozdaniu jednego z niemieckich korespondentów z rancuskiego placu boju znajdujemy następujące ciekawe szczegóły o obyczajach i swego rodzaju „kodeksie" wojennym, istniejących na linii walk pomiędzy wojskami niemieckiemi a francuskiemi, leżącemi naprzeciwko siebie w okopach:

„My w swoich okopach — opowiada jeden Badeńczyk — mamy fortepian i za każdym razem, gdy upadnie koło nas granat albo szrapnel, oficer gra na nim marsza lub tusz. Śpiewamy też wiele z akompaniamentem fortepianu, zwłaszcza podczas pauzy południowej. Istnieje bowiem między nami a Francuzami cicha umowa, że pomiędzy 12 a 1 w południe nie strzelamy do siebie, aby można było spokojnie zjeść obiad".

W innem znowu miejscu francuscy i niemieccy żołnierze umówili się, że gdy który z nich ma bardzo ludzką potrzebę, wstaje, trzymając ręce do góry. Wtedy strzelanina ustaje, póki dany wojak nie wróci do „normalnej" walczącej, t. j. leżącej pozycyi.

W niewoli rosyjskiej. Czytamy w „Kuryerze Poznańskim": Wziętych do niewoli rosyjskiej żołnierzy wojsk niemieckich wysyłają częściowo na Sybir. Przedwczoraj otrzymała żona p. Zygmunta Ulatowskiego, majstra malarskiego z Poznania, list od męża z Tobolska. Pisze pomiędzy innemi, że wzięty został do niewoli za .... w Królestwie dnia 3 września, skąd przewieziono go z innymi bądź drogą kolejową, bądź drogą wodną do Tobolska. Przybyli tam 27 września. List wysłany 3 października, doszedł do Poznania 27 października. Z dalszych uwag listu wynika, że Rosyanie obchodzą się dobrze z jeńcami. P. Ulatowski zaciągnięty był do obrony krajowej i przydzielony do oddziału sanitarnego.

Zwracamy uwagę, że „Nowa Reforma" zamieściła przed kilku tygodniami list z Czelabińska od jednego z naszych żołnierzy, który, jako jeniec, wywieziony został na Syberyę.

Generał Hindenburg otoczony opieką. Z Berlina donoszą do „N. W. Tagblattu": Członkowie deputacyi z Gdańska, którzy przywieźli gen. Hindenburgowi dary od obywateli miasta, zaproszeni zostali przez generała na obiad i opowiadali następujące szczegóły o troskliwości, jaką ogół niemiecki otacza głośnego pogromcę Rosyi.

Generał Hindenburg wygląda czerstwo i zdrowo. Bajką są wszystkie plotki o jego dolegliwościach. Generał śmiał się serdecznie z tych, którzy go posądzali o cierpienia wątroby i kamienie żółciowe. Przysłano mu z tego tytułu 82 środki na usunięcie tego cierpienia.

Opowiadał dalej generał, że nie może się opędzić od różnych doradców. Ktoś n. p. przysłał mu plan pobicia Rosyan i najszybszego dotarcia do Petersburga.

Łaskawemu doradcy podziękował generał Hindenburg uprzejmie za dobre chęci z uwagą, że nie może korzystać z jego pomysłu, gdyż ma już od dawna swój własny gotowy.

Puklerz na lewej ręce. Austryaccy lekarze stwierdzili, że blisko 70% lekkich ran u żołnierzy są to rany w lewe ramię lub lewą rękę, gdyż te części ciała podczas walki w rowach wskutek wystawiania karabina najwięcej są narażone na kule nieprzyjacielskie. Na niemieckich terenach wojny zauważono ten sam objaw. Wobec tego zaproponował austryacki lekarz sztabowy, dr Józef Albrecht, żeby piechurów zaopatrzyć w mały puklerz, wielkości i formy połówki spodka. Ten puklerz dawałby się łatwo przyczepiać do lufy, nie przeszkadzałby w celowaniu, a podczas marszu można by go nosić na pasku.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Mieczysława Zielińskiego z Białej do Brzozowa, a Antoniego Dziekońskiego z Brzozowa do Białej.

Zmarli:

W Warszawie zmarł w dniu 24 b. m. Mieczysław Epstein, b. prezes rady kolei warszawsko-wiedeńskiej, generalny konsul belgijski i włoski. — Przeżył lat 83.

W dniu 25 b. m. zmarł w Warszawie Józef Bobrowski, ziemianin z powiatu mławskiego, b. wychowaniec studyum rolniczego w Krakowie. Był on ożeniony z córką Edwarda Wolskiego, artysty teatru Rozmaitości.

REPERTUAR
artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.

Wtorek, 3 listopada: „Rewizor z Petersburga": komedya w 5 aktach N. Gogola.

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek, 2 listopada: „Żywy trup".

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 1 listopada termometr doszedł od + 2·2 do + C.; 9·2 — barometr wahał się.

Dnia 2 listopada o godz. 7 rano stan barometru 741 5 mm, termometru + 2·6 C.; wiatr: północno wschodni.

Z prasy węgierskiej.

„Budapesti Hirlap" z 19 października donosi: W Magyarovar i w Mosó stacyonowano 6000 rekrutów polskich. Po uzyskaniu wykształcenia wojskowego, wyruszyli oni obecnie na pole walki. Przed wymarszem ofiarowały im panie z Magyarovar wielką chorągiew o barwach narodowych, na której był złoty napis: „Węgrzy — Polakom". Wręczenie chorągwi przy licznym współudziale publiczności dokonał żupan Sontagh. Dziewczęta z Magyarovar ofiarowały naszym żołnierzom paczki z żywnością i obdarzyły ich mnóstwem kwiatów. Dzielni chłopcy mieli łzy w oczach i dziękowali za wszystko z entuzyazmem. Po wręczeniu chorągwi, wojsko udało się do kościoła, gdzie odbyło się jej poświęcenie przy dźwiękach hymnów polskiego i węgierskiego.

Pismo ilustrowane „Tolnai Vilaglapja" zamieszcza w Nr. z 18 października rycinę, przedstawiającą polskich strzelców, wyruszających w pole z podpisem: „Nasi przyjaciele". Przysłowiowa przyjaźń węgiersko-polska na nowo odżyła — dodaje. — Teraz, kiedy z wytężeniem wszystkich sil walczymy z kolosem rosyjskim, idą z nami Polacy, którzy bardziej, niż ktokolwiek, pragną uwolnić się z pod jarzma moskiewskiego. Z niewiarogodnym wprost zapałem zaciągnęły się tysiące dzielnych chłopców polskich, aby walczyć przeciw raryzmowi.

„Nepszava" z 28 października podaje w liście korespondneta swego z placu boju następujące szczegóły: Ostatnią noc — pisze korespondent — spędziliśmy w Mielcu w domu jakiegoś urzędnika ubezpieczeń. Do kwatery zaprowadził nas stary leśnik, komendant straży obywatelskiej, który nie wiele umiał po niemiecku i na wszystko odpowiadał: „Krieg ist". Ze wszystkiego był niezadowolony, szynka była za droga, wino za kwaśne, a łóżka niewygodne. Zirytowany wydawał rozkazy, zmierzające do uprzyjemnienia nam pobytu, a gdy ktoś mu się sprzeciwiał, odpowiadał groźnie: „Kusz, jetzt ist Soldat alles, Krieg ist!" Skoro zażądał dla nas podwód, a żony woźniców dowiedziały się, że mają nas wieść na plac boju, zaczęły płakać. Wówczas ów stary Polak w wytartej sukni, pochylony wiekiem, stanął wśród nich i powiedział: Miałem dwóch synów i obaj padli pod Rawą Ruską, a jednak nie płaczę. „Also kusz, schweige, Mund halten und beten. Krieg ist!" Podziwialiśmy bohaterskiego starca i uściskawszy go, siedliśmy na wózki. Długo powiewał za nami chusteczką.

Trzy dni bawiliśmy w Gawłuszowicach, gdzie stanęliśmy kwaterą w szkole. Wyspaliśmy się tam na doskonałej słomie. Proboszcz gawłuszowicki, były poseł, przyjął nas z otwartemi sercem. Przez 3 dni byliśmy właściwie jego gośćmi. Na odjezdnem doradzałem proboszczowi, ażeby opuścił wieś na jakiś czas. Sam nie wiem, dlaczego mu to radziłem. Przeczuwałem jednakże coś niedobrego. Proboszcz podziękował mi za troskliwość, lecz odpowiedział, że zachowa się w myśl przepisów kanonicznych: jeśli Moskale mają napaść moich parafian, to i ja zostanę przy nich.

W tymże numerze „Nepszavy" znajdujemy artykuł opisowy pod tytułem: „Warszawa w teraźniejszości i przyszłości", oraz tłumaczenie artykułu Daszyńskiej-Golińskiej z „Arbeiter Zeitung" pod tytułem „Polska a wojna — oswobodzenie z pod jarzma moskiewskiego".

„Az Est" z 21 października donosi, wedle informacyi swojego korespondenta, że wojska austryackie, po odparciu ataku rosyjskiego w kierunku Turki, zajęły silne pozycye o 8 kilometrów na północ od Turki. Kilkuset galicyjskich kolejarzy otrzymało nakaz udania się z Bely do Ugyar, skąd po 3 dniach mają się udać do Galicyi.

Inny korespondent tego pisma donosi, że Moskale nie mogą pogodzić się z myślą utraty, oszańcowali się oni o 20 kilom. na wschód od Czerniowiec i stamtąd usiłowali zaatakować nasze wojska, ale bezskutecznie. Rosyjskie wojska gromadzą się w dolinie Prutu. Kołomyja leży na linii walk, wojska nasze postępują nieustannie naprzód.

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 1 listopada.

Departament ministerstwa spraw wewnętrznych zawiadamia: 1 listopada stwierdzono 10 wypadków cholery w Wiedniu, dwa w Dolnej Austryi, dwa w Solnogrodzie, 1 w Celowcu, 12 w Józefowie, 11 na Morawach, 4 w Opawie. Z wyjątkiem trzech wypadków, zachorowały wyłącznie osoby, które przyszły z północnego terenu wojny. W Galicyi wedle sprawozdania z 1 listopada zachorowało na cholerę w **Krakowie 4 osoby** wojskowe, w Nowym Sączu jedna. w powiecie liskim było 9 wypadków w Łupkowie, 13 w Smolnikach, 5 w Woli Miechowej, 1 w Zubeńsku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Ktoby miał jakiekolwiek wiadomości o **rodzinie Stankiewiczów i Franciszce Lorysiowej z Sokala** zechce łaskawie udzielić ich pod adresem: **Stanisław Adamczuk** lub **Marcin Goryś**, wachmistrz żandarmeryi, 25 oddział w Bochni. 8193

Dra Maryana Pańczyszyna prosi o wiadomości **Dr Zygmunt Stobiecki w Zakopanem.** 8210

Ktoby wiedział, co się dzieje z **Włodzimierzem Skurskim**, rezerwistą 19 pułku obrony krajowej, **Tadeuszem Skurskim**, szeregowcem 30 pułku i **Józefem Lisowskim ze Lwowa**, zechce łaskawie donieść pod adresem: **Franciszka Skurska, Styrya**, Friedberg, Ortgraben 41. 8202

Ktoby miał jakieś informacye o p. **Maryi Karczowej**, wdowie po sędzi, która w pierwszych dniach września mieszkała w Stanisławowie, raczy donieść o tem pod lit. A. K. do redakcyi „Nowej Reformy". 8206

Ktoby wiedział o obecnem miejscu zamieszkania, oraz o losie rodziny **Juliana Wasyleńki**, nadleśniczego z Budzanowa, powiat Trembowla, zechce podać wiadomość pod adresem: **Mikołaj Starzewski w Lanckoronie**, obok Kalwaryi Zebrzydowskiej. 8198

Matylda Bieńczewska poszukuje swego wnuka **Aleksandra Sykutowskiego z rodziną.** Adres: **M. B., Berno, Neustift 31.** 7992

Józef Bek w Limanowej prosi o podanie adresu p. **R. Baranowskiego,** który mieszkał we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej l. 23. 8049

Emilia Łańcucka z Sieniawy (pow. Jarosław) z dziećmi poszukuje **męża Adama i ojca Stefana Zawady**. Adres: Rabka u p. Tomasza Wajdy. 8110

Franciszka Potulicka, Ołomuniec, Domdechentei, prosi o podanie adresu p. **Zofii Sadowskiej ze Stanisławowa,** oraz p. **Bartłomieja Tury z Czajkowic** koło Budek. 8166

Stefan Baranowski, konduktor kolejowy ze Lwowa, prosi każdego ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o **żonie jego Katarzynie,** która prawdopodobnie wyjechała z kolejarzami lwowskimi, o podanie pod adresem: **Stefan Baranowski, stacya Nowy Sącz.** 8141-3

Anna Dorosz ze Lwowa, obecnie **Nowy Targ,** ul. Ludźmirska nr 100, poszukuje krewnych i znajomych. 8115

Przemyśl, Szczytowa. Podaję adres: T. i nazwisko, Biała, poste-restante. 8124

Kazimierz Matejski, porucz. rezer. 90 p. p. ze Lwowa, obecnie w Burzynie, poczta Tuchów, poszukuje swej żony **Stanisławy z Wereszczyńskich** i matki **Jadwigi Wereszczyńskiej** z rodziną, zamieszkałych poprzednio we Lwowie, ul. Jakóba Strzemię l. 6. 8125

Zygmunt Walczyk, słuchacz medycyny ze Lwowa, **z matką,** niech poda swój adres lub matki do Krakowa na pocztę, pod którym dawniej matka pisała. 8159-3

Cholera, czerwonka i inne choroby jelit.

Przez lekarzy polecony środek ochronny. **Profesora Dra Neussera pigułki dezynfekcyonujące kiszki.** 7596-10

Główny skład: Apteka, Wiedeń, I, Graben 7.

Jego skaut.

Obrazek z wagonu.

Późną nocą ciśniemy się do pociągu, do wagonu starego typu, bez kurytarza, z wejściem bocznem.

— Panie konduktorze, tu niema miejsca. Nas jest pięć osób, a przedział już zajęty.

— Nie mam innego. Wszędzie pełno. Zmieścicie się: w przedziale tylko zakonnica, żołnierz i jego skaut. Proszę wsiadać szybko.

Gramolimy się z tobołkami. W przedziale ciemno, lampa przyćmiona i osłonięta; z biedą rozróżniamy w kącie przy drzwiczkach drzemiącą zakonnicę i w głębi dwu mężczyzn: jeden na ławce wyciągnięty, drugi naprzeciw przykucnięty, nad nim pochylony. Ciemno i cicho.

— Proszę zrobić miejsce. Jest nas pięcioro.

Przykucnięta postać wsuwa się milczkiem w sam kącik, ustępuje ile może; śpiący ani drgnął. I znów cisza. Ktoś z nas chce szturknąć spiocha, by się usunął. Przykucnięta w kącie postać chwyta go za rękę i szepce:

— Jego nie ruszać. Nie można. Żołnierz chory. Ciężko chory. Ja się usunę. Stanę pod oknem.

— Rozjaśnijmy przynajmniej światło. Jak się roztasować poomacku z manatkami?

— Nie można. Światło z góry razi w oczy. Ciężko chory. Mam kawałek świeczki. Proszę potrzymać, osłaniając. Pomogę.

Przy płomyku ogarka przyglądamy się towarzyszom: opiekun chorego, wątły chłopiec szesnastoletni, jasnooki, blady, zmęczony, wychudły, ma na głowie kaszkiet siny z daszkiem, na ramionach burkę szarą; chory żołnierz, człowiek ogromny, barczysty, leży skulony z nogami podwiniętemi; widać, że nie śpi, choć oczy zmrużone; usta zaciśnięte; na młodej jeszcze twarzy wyraz wyczerpania zupełnego. Sadowimy się, jak możemy, i znów cisza: otulony w burkę młodzik z pod okna nad chorym czuwa. Nadchodzi kontrolor:

— Bilety? legitymacye? A tamci dwaj panowie?

— To żołnierz chory i jego skaut — powiada konduktor.

Drzwi zatrzaśnięte; pociąg rusza zwolna; siedzimy, milcząc, ściśnieni: jeno wiatr chlusta o szyby kroplami deszczu i zbudzona zakonnica mamrocze modlitwy. Trwa to długo. Pociąg wlecze się wolno, przystaje, znów rusza, aż zatrzymuje się, jak na dobre, w czystem polu. Młodzieniec, pochylony nad chorym, to okrywa go płaszczem żołnierskim, to troskliwie podnosi mu nogi, opadające z ławki. Chory, z przymkniętemi oczyma, wpół przytomny, pomrukuje półgłosem:

— Straszne, straszne. Straszniejsze dla nich, pobitych, bez ciepłej przyodziewy, ciepłej strawy... Ale i dla nas, dla wszystkich... Wytrzymamy, wytrwamy, pobijemy, ale straszne...

I chory machnął żywo ręką przed oczyma, jak gdyby precz odpędzał widziadła, wspomnienia. Młodzieniec przytakuje milczkiem. Słuchamy zdziwieni: skaut mówi polszczyzną czystą; żołnierz po czesku, wtrącając wyrazy polskie, niemieckie. Więc nie krewni? Przyjaciele? ten Czech ogromny, w sile wieku, bezsilny, z tym wątłym wyrostkiem polskim? Chory podnosi się nieco i w głos skarży:

— Wody, wody!

— Brakło. Na dworcu przyniosę.

— Wody!

Ktoś z nas ma trochę herbaty w butelce; podaje żołnierzowi. Ten pije chciwie; młodzieniec milczkiem wodzi palcem po wargach wyschłych. Żołnierz odrywa od ust flaszkę:

— Napij się i ty, przyjacielu.

Młodzieniec przykłada do ust flaszkę, zwilżył wargi, i oddaje żołnierzowi:

— Mam już dosyć.

— Może pan pozwoli wina — ktoś wtrąca — mam resztkę.

Młodzieniec wzbrania się, jakby zawstydzony:

— Dziękuję. Ale ja... ja wina nie pijam.

Skrzepiony nieco żołnierz podnosi się, szuka po kieszeniach, dobywa papierosa:

— To choć zakurz sobie, przyjacielu.

— Dziękuję bardzo — bąka młodzik zakłopotany — ale ja i nie palę.

— Cóż znowu? abstynent?

— Nie. Przed wojną byłem skautem.

Mówi „przed wojną?", jak gdyby to były czasy dawno minione, odległe.

— Skautem? Cóż to takiego?

Młodzieniec dobrze wyjęzyczyć się nie umie. Ktoś z nas go wyręcza. Chory żołnierz przytakuje:

— To dobre, bardzo dobre. Za młodu wyrabiaj w sobie, przyjacielu, hart i charakter, byś kiedyś, gdy dorośniesz, przetrwał taką wojnę, gdyby i na was, młodszych, spaść miała.

Młodzieniec kiwa głową, żołnierz znów pyta:

— Coś ty za jeden, przyjacielu? Skąd jedziesz?

— Ja... Z odziału Piłsudzkiego. Strzelec.

— Jakto? — chory podnosi się na łokciach — jakto? ty? ty? stamtąd? odkąd?

— Przeszliśmy granicę pierwsi. Odtąd byłem pod Piłsudzkim wszędzie.

— Jak to? ty stamtąd! — chory patrzy na młodzika wątłego i zbiedzonego z osłupieniem — ty stamtąd? w twym wieku? dzieciaku, i dotąd przetrzymałeś?

— Byłbym wytrzymał nadal, ale odesłali gwałtem, żem chory. Ja nie chory. Jeno zaraz z początku, za Kielcami, uderzyli w piersi kolbą, czy czemś innem (było ciemno); nie mam rany, tyle, że bolało; wciąż boli. Myślałem, że minie. Pewno, żeby minęło, skorom przetrzymał dotąd. Cóż kiedy odesłali gwałtem.

Chory Czech-olbrzym wpatruje się w młodzika w milczeniu, potem znów pyta:

— A skąd się ty przy mnie wziąłeś, opiekunie?

— Zastałem pana tu w wagonie. Skoro jedziemy razem...

— Bodaj ci kiedyś inni odpłacili sercem, gdy będziesz w potrzebie! Bodajś nigdy nie prosił naprożno!

— Cóż znowu? Bo ja nawet..., ja chciałem o coś poprosić.

— Co? Mów!

— Czyby nie można zamknąć tamtego okna? Chłodno. Burka cienka; płaszcza nie mam.

Wszyscy skoczyli ku oknu. Chory żołnierz pytał:

— Jakto? Wy tam nie macie płaszczów?!

— Ależ mamy, wszystko mamy. Płaszcze potrzebniejsze tym, co zostali w polu. I ja dostanę, gdy powrócę. Ale zabierać im teraz, gdy jadę na leczenie...

Młodzieniec zamilkł. Chory żołnierz, wyczerpany wysiłkiem, opadł na leżysko i zmrużył oczy. Pociąg ruszył; w ciemnym przedziale ciszę przerywał jeno wiatr, pluskając o szybę, zakonnica mruczała modlitwy, a po chwili i półgłos chorego, szepcącego wpół przytomnie pod nosem:

— Dzieciaki doma, doma! Tam straszno. Nic to: zwyciężymy, pobijemy! A moje dziecko? czy syn, czy córka? odjechałem przed połogiem. A może wdowiec? Albo ona będzie wdową, a ono sierotą. Nic to: zwyciężymy!

Pochylony czujnie nad chorym żołnierzem-olbrzymem czeskim, czuwał dalej polski strzelec, dzieciak.

*

Czy, jak się jego skaut sprawia, dowie się kiedykolwiek twórca skautingu: Baden-Powell, generał angielski — wróg?

T. Ż. S.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.